

# Coś z Dostojewskiego



## ANDRZEJ KOZIARA

Zenon Jakubiec (Rogożyn), Wojciech Pisarek (Księżę Myszkini), Teresa Czarnicka-Kostecka (Nastasja Filipowna)

Jeżeli prawdą jest, że twórczość Dostojewskiego z perspektywy czasu wygląda na filozoficzną porażkę i artystyczne zwycięstwo — to białostocki *Idiota* może posłużyć za niezłą ilustrację. Wydaje się przy tym, że efektowne uogólnienie z gatunku teoretycznych funkcjonuje na białostockiej scenie głównie przez nieobecność tego, co na siedmiuset stronach powieści stanowi tę „przegraną” filozofię. Czyli, mówiąc wprost, Dostojewski-myśliciel jest tu nieobecny, a w najlepszym razie ledwie wyczuwalny.

W tym miejscu można, a nawet trzeba zgłosić wątpliwość, czy zabieg był opłacalny, bo z *Idioty* zrobił się bardziej obyczajowy skandal — z wielokątem we wnętrzu i nożem w finale — niżli dramat postaw etycznych. Tym bardziej że myślą, w której sceniczność zwątpili autorzy białostockiego spektaklu, była nie tylko pełna sprzeczności filozofia Dostojewskiego, lecz i myśl bardzo żywo korespondująca, jeśli nie z tym, co myślało się w całej XIX-wiecznej Rosji, to przynajmniej korespondująca z tym, co myślało się w Rosji inteligentkiej.

Szkoda tym większa, że właśnie księżę Myszkini, obok Swirdygajłowa, jest postacią, która najpełniej wyraża intymne przekonania powieściopisarza. Tym-

czasem Myszkini Wojciecha Pisarka, grany przez zbyt małe „i”, nie ma ani siły przebicia wielkiego utopisty, ani nie pociąga widza jako marzyciel czerpiący siłę ze „świętej choroby”. To tylko — lub prawie tylko — nieudany pacjent szwajcarskiego psychiatry; pacjent, który w „pociągu petersbursko-warszawskiej kolei żelaznej” wsiadł na równie pochyłą, żeby zjechać wraz z Rogożynem na samo dno codziennej kroniki wypadków. A Dostojewski kronikę cenil wprawdzie wysoko, przecież na niej nie poprzestawał i nawet jeśli zgrał się jako myśliciel — to jako pisarz i w dużym stylu!

Ponurego mistycyzmu powieściopisarza nie da się zamarkować takimi wstawkami, jak kwestia Lebediewa na temat trzeciego Jeźdźca Apokalipsy, którą Stanisław Jaszowski wypowiada w przedstawieniu tak, jakby ona pochodziła z innej sztuki. Taki zabieg może najwyżej obudzić czujność widza, że mu w tym wartkim spektaklu na motywach powieści Dostojewskiego coś umyka i to coś ważnego.

Byłoby wszakże niesprawiedliwością twierdzić, że białostockie przedstawienie wykorzystuje wyłącznie sensacyjną fabułę i dla potoczności opowieści rezygnuje z jakiegokolwiek refleksji i temperatury właściwej postaciom *Idioty*. Wprawdzie zbyt pastelo-

wy Myszkini przypadł, ale już Rogożyn Zenona Jakubca to postać pełnokrwista i przekonująca od początku do końca, a więc od opowieści o ojcu i kolczykach poprzez szaleństwo za 100 tysięcy rubli, aż do morderstwa. Rogożyn, syn petersburskiego kupca, w gorące lub pijany — to postać prezentująca najbogatszą skalę uczuć i reakcji, mimo że właściwie chce tylko jednego — to znaczy Nastasji Filipowny. Rogożyn jest wściekły, zakochany, wniebowzięty i wreszcie szalony. Przy tym udaje się Jakubcowi pokazać również takie drobniaki jak szwinizm kupieckiego syna, pogarda dla ludzi sprzedajnych, przy ekstatycznym wręcz upojeniu o dziedziczonymi sumami. Jest to rzeczywiście postać z kart Dostojewskiego — dzika, namiętna i konfliktowa. Najmniej chyba ostało się w Rogożynie z diabła walczącego z Myszkiniem-aniołem o duszę Nastasji, ale diabeł nie wyszedł Jakubcowi głównie za sprawą przeciwnika, który nawet jak na anioła walczy zbyt miękko.

Pierwszoplanową rolę w przedstawieniu zagrała Teresa Czarnicka-Kostecka i — jak się łatwo domyślić — w takim ustawieniu *Idioty* miała rolę cokolwiek ułatwioną. Jej Nastasja Filipowna jest kapryśna i zmienna, przy tym autentycznie drama-

tyczna. Nie jest winą aktorki, że wpisana w nieco zacieśnione ramy między dziewczęcą krzywdą w dworku Tockiego, a tragicznym finałem w domu Rogożyna, nie wychodzi śmieiej poza typ kobiety fatalnej, jakby rezygnując z roli medium doświadczanego przez zło i dobro. Lecz i na mediuna Teresa Czarnicka-Kostecka ma stanowczo za dużo temperamentu, co w połączeniu z wyrazistością gry aktorskiej daje w sumie Nastasję Filipowną momentami zbyt jednoznaczna. Niedosyt irracjonalizmu w postaci Nastasji pozostaje zresztą w zgodzie z duchem całego przedstawienia, które zachowuje Dostojewskiego-naturalistę — ze stratą dla Dostojewskiego-mystyka.

Akcent na wątku fabularnym i dbałość o psychologiczną prawdziwość powoduje, że białostocki *Idiota* jest też rzeczą o upadku starego porządku, przy czym ma wyraźnie społeczne, żeby nie powiedzieć wręcz — socjologiczne zacięcie. Pokazuje, że dramat w znacznej mierze polega tu na rozsadzaniu hierarchii przez jednostki, które nie chcą czy nie mogą się jej podporządkować. W przejrzysty, mierzony rublami, układ Tockich, Jepanczynów, generałów czynowników n-tej kategorii wraz z ich blaznami w osobie Ferdyszczunki — wchodzi ludzie, którzy są zbyt nisko jak Myszkini lub jak Rogożyn — za wysoko. W układ zastany i nie znoszący zmian (świadczy o tym „ogniowa próba” młodego Gani), strzeżony przez „stare księżne” i młode Warwary, z braku posagu i z przyzwyczajenia broniące własnej czci — wkracza również Nastasja Filipowna — całkiem na miejscu, ale pod warunkiem, że nie wrzuca do płonącego kominka paczek z rublami i nie całuje publicznie czcigodnych matron.

Książę za nisko, kupiec za wysoko i „kameliowa dama” nie na swoim miejscu są głównymi motorami działania się *Idioty* na białostockiej scenie. Jest to oczywiście „dostojewszczyzna” jak się patrzy, ale jednak nieco spłaszczona. Mimo to spektakl ma widownię wdzięczną i przeważnie pełną, a od premiery powieść tę trudno dostać w białostockich bibliotekach.

Na zakończenie rzecz bardzo w tym przedstawieniu ważna, czyli słowo o scenografii. Przerzeźniona zaprojektowana przez Andrzeja Sadowskiego nie tylko pozwala na utrzymanie niezwykłego tempa spektaklu, wspomaga nastrojem aktorów, lecz jest także „z Dostojewskiego”. Głównym, a właściwie jedynym akcentem plastycznym — jeśli nie liczyć nieodzownych w grze namietności rekwizytów takich jak karafka z wódką czy nóż — jest rozwieszona nad całą sceną materia, niby pejzaż z cerkiewnymi wieżami, ikoną i staroruskim pismem. Ponieważ projektantowi udało się unikać taniego efektu spod znaku reprodukcji na desce — bardzo to poszerza perspektywę teatralnego zdarzenia w Białymstoku.

Teatr im. Węgierki w Białymstoku. *IDIOTA* wg powieści Fiodora Dostojewskiego w przekładzie Jerzego Jędrzejewicza. Adaptacja sceniczna: Stanisław Bredyngant, reżyseria: Wanda Laskowska, scenografia: Andrzej Sadowski, muzyka: Jerzy Sztanowski. Premiera 13 I 1979 (fot. Roman Sieńko)